Nr. 37. Kraków, Wtorek 23 Stycznia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Z Rumunii.

Genewa, 23 stycznia.

Dzienniki paryskie donoszą, że ofenzywa mocarstw centralnych w Rumunii nie odbywa się w dotychczasowem szybkiem tempie. »Temps« donosi z Petersburga, że Niemcy okopali się poza zasiekami drucianymi, a rezerwy swe trzymają w odległości trzech do czterech kilometrów poza najprzedniejszemi liniami, aby w ten sposób i z mniejszemi siłami módz się bronić. Z faktu tego wysnuwa »Temps« wniosek, że **mocarstwa centralne chcą rzucić swe armie na inny teren wojny, a mianowicie do Macedonii** przeciw Sarrailowi, aby potem z wiosną, po pobiciu Sarraila **rozpocząć marsz na Odesę.** »Figaro« przypuszcza, że Niemcy oczekują na silniejszą artyleryę.

Z frontu macedońskiego.

Sofia, 23 stycznia.

Wielka bitwa nad Seretem trwa dalej, ale **na właściwym froncie rumuńsko-bułgarskim nastąpił od kilku dni spokój. Natomiast na froncie macedońskim powstał ruch, świadczący, że tam wkrótce rozpocznie się większa akcya wojenna.**

Tonący okręt.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Haga, 23 stycznia.

Wedle wiadomości, krążącej wśród właścicieli okrętów w Rotterdamie, w nocy z soboty na niedzielę przejęto w kanale La Manche sygnały iskrowe okrętu, żądającego pomocy. Sygnały dawał **przewozowy okręt angielski, który, najechawszy na minę, zaczął tonąć. Na pokładzie jego znajdowało się 1.800 żołnierzy angielskich.**

Nowy typ niemieckiej ł. p.

Kopenhaga, 23 stycznia.

Podczas ostatniego pojawienia się niemieckich łodzi podwodnych, stwierdzono, że **są one najnowszego typu.** Posiadają szybkość 46 kilometrów na godzinę ponad wodą, ... 28 kilometrów pod wodą.

Reakcya w Rosyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Kopenhaga, 23 stycznia.

Petersburski korespondent »Tempsa«, który wrócił do Paryża, podnosi w tem piśmie, że **wewnętrzna polityka Rosyi idzie w kierunku wytyczonym przez skrajną prawicę.** Biurokracya zbliża się do swojego celu, to jest do odzyskania dawnej wszechwładzy.

Nie ulega również wątpliwości, że **car chce utrzymać ścisłą łączność z Londynem i Paryżem i wojnę doprowadzić aż do ostatka.**

Obecnie istnieją dwa prądy w Rosyi. Jeden jest pokojowy, drugi wojenny. **Car i jego podwładni są za dalszą wojną, obawiając się żądań liberałów.**

O zamknięcie Dumy.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Zurych, 23 stycznia.

„Züricher Post" donosi z Petersburga:

Organ skrajnej prawicy „Ziemszczyzna" pisze: **Niestety Duma została tymczasowo i za późno odroczona.** Jest rzeczą konieczną całkowicie zamknąć Dumę, która jest niebezpieczniejszą, niż pierwsza podczas rewolucyi, ma bowiem poparcie ze strony Rady państwa. „Ziemszczyzna" **domaga się, ażeby Dumy rząd wcale nie zwołał.**

„Russkoje Słowo" oświadcza, że wśród obecnych warunków jest rzeczą niemożliwą kierowanie państwem. Dziennik ten donosi, że większość urzędujących ministrów podała się o dymisyę, podając **za powód niemożliwy stosunek rządu do Dumy.**

Po upadku Szuwajewa.

Genewa, 23 stycznia.

Paryski »Journal« omawiając położenie w Rosyi, oświadcza: **Dymisya ministra wojny Szuwajewa ma szczególne znaczenie.** Ludzie pamiętają jeszcze, że gdy Milukow odkrył germanofilskie intrygi Stuermera, **Szuwajew przesłał mu z tej okazyi publiczne gratulacye. Upadek Szuwajewa może przeto mieć niepokojące skutki.** Wierzymy, że niewzruszoną wolą cara jest doprowadzenie wojny do zwycięskiego końca.

Dymisya Pokrowskiego.

Berlin, 23 stycznia.

„Vossische Zeitung" donosi z Genewy:

Prasa paryska donosi z Petersburga, że rosyjski minister spraw zagranicznych Pokrowskij, który obecnie znajduje się na urlopie, **już nie wróci na swoje stanowisko.**

Z działalności Biura prasowego N. K. N. w Sofii.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Sofia, dnia 15 stycznia.

Od czasu proklamacyi państwa polskiego agendy tut. Biura rosną z dniem każdym gwałtownie, a liczni interesenci, przeważnie Polacy emigranci, nieustannemi zapytaniami oblęgają Biuro. Również ze strony bułgarskiej raz po raz zwracają się liczne instytucye i stowarzyszenia z prośbą o informacye, u ogółu zaś miejscowego Biuro cieszy się popularną nazwą „Konsulatu polskiego".

Najtrudniejszą sprawą do rozstrzygnięcia jest kwestya poddaństwa Polaków wychodźców z Królestwa Polskiego, byłych poddanych rosyjskich. Wszyscy niemal, znajdujący się obecnie w Bułgaryi, wyrzekają się gremialnie poddaństwa rosyjskiego, żądając oficyalnych dokumentów od „gradonaczalstwa" sofijskiego, iż są przynależni obecnie już nie do Rosyi, ale do wolnego Królestwa Polskiego. Rozumie się, gradonaczalstwo wydać im takich dokumentów nie może, odsyła ich przeto do ekspozytury Biura prasowego N. K. N. Konieczną tedy jest rzeczą, ażeby władze polskie w Królestwie Polskiem postarały się jaknajrychlej o możność wydawania choćby tymczasowych kart przynależności państwowej. Byli bowiem poddani Królestwa Polskiego jako części cesarstwa rosyjskiego, niszczą dawne papiery rosyjskie i pozostają bez dokumentów przynależności. A tymczasem większa ich część pragnie wracać do kraju i oddać swe usługi społeczeństwu.

Nadto wielu z internowanych Polaków z głębi Rosyi czy z Turcyi, a uwolnionych obecnie przez władze bułgarskie, znalazło się w opłakanym stanie materyalnym, tak, że Biuro zmuszone było dawać im zapomogi w kwocie przynajmniej 5-ciu do 10-ciu lewów bułgarskich. Walnie dopomogło w tej pracy humanitarnej miejscowe stowarzyszenie polskie „Bratnia pomoc". Nadto Biuro rekomendacyami swemi dopomogło uwolnionym Polakom do znalezienia pracy w różnych instytucyach i przedsiębiorstwach bułgarskich.

Już dawniej, dzięki interwencyi byłego ambasadora austro-węgierskiego w Sofii, hr. Adama Tarnowskiego, a życzliwemu poparciu prez. min. dra Radosławowa, udało się wydobyć z niewoli bułgarskiej pokaźny zastęp ludzi cywilnych, polskiej narodowości, internowanych na terenie bułgarskim. Obecnie Biuro uczyniło kroki w tut. min. wojny, celem zebrania wszystkich Polaków, jeńców rosyjskich, i ulżenia, o ile możności ich losowi, a następnie odesłania ich do kraju, do armii polskiej, do której większość pragnie wstąpić z całą ochotą. Biuro zarządziło wśród polonii miejscowej, a także pań bułgarskich, zbiórkę dla nich i już raz rozdało pomiędzy potrzebujących wsparcia, pieniądze, tytoń, odzież i buty. Na razie chodziło o grupę jeńców Polaków w sofijskim obozie, gdzie ich jest 30. Co do innych obozów, rozrzuconych po Bułgaryi, Tracyi i Macedonii, zbiera się obecnie informacye w sprawie Polaków.

Prócz internowanych i jeńców do armii polskiej pragnie się dostać także pewna ilość Polaków, stale zamieszkałych w Bułgaryi, a służących obecnie w armii bułgarskiej. Zwracają się oni do Biura N. K. N. w Sofii z zapytaniami, czy i kiedy i pod jakiemi warunkami mogliby się przenieść do wojska polskiego. Chodzi im naturalnie o zapewnienie sobie dotychczasowych rang w armii bułgarskiej. Biuro kieruje ich w pierwszym rzędzie do min. wojny w Bułgaryi, następnie do Komendy wojsk polskich. Dodać należy, że władze bułgarskie nie stawiają w tym względzie żadnych przeszkód. Między zgłoszonymi znajduje się także jeden z najstarszych Polaków sofijskich, dr N. Rarbar, lekarz pułkowy, który podczas wojny bałkańskiej w 1912-13 pełnił służbę na froncie i tam prowadził własny szpital polowy. Obecnie prowadzi jeden ze szpitali wojskowych w Sofii. Jest gotów natychmiast wyjechać do Królestwa Polskiego i objąć służbę w wojsku polskiem, jaką mu władze naznaczą.

Jak już zapewne z dzienników wiadomo, ekspozytura sofijska urządziła z końcem u. r. szereg manifestacyj narodowych. Po uroczystem nabożeństwie dziękczynnem z powodu aktu 5 listopada, w którem wzięli udział, obok króla bułgarskiego przedstawiciele wszystkich rządów czwórprzymierza, oraz wszystkich wybitniejszych instytucyj kulturalnych w Sofii — odprawione zostało dnia 29 listopada ub. r., staraniem kolonii polskiej, nabożeństwo żałobne za Sienkiewicza. Obecni byli profesorowie uniw. sofijskiego, delegaci min. oświaty, Akademii nauk, stowarzyszenia literatów i dziennikarzy, senior poetów bułgarskich Iwan Wazow, konsul austro-węgierski, Polak, dr Bertoni, i wielu innych. Wieczorem tego samego dnia odbył się w lokalu stowarzyszenia wieczór listopadowy, przy współudziale całej kolonii. Kierowniczka Biura prasowego, p. W. Zembrzuska, wypowiedziała odczyt p. t. „Potomkowie bohaterów Nocy listopadowej", w którym po przedstawieniu znaczenia powstania 1831 roku wskazała na rolę polityczną dzisiejszych Legionów polskich. Nadto jeden z Polaków z Poznańskiego, żołnierz niemiecki, deklamował wiersze legionisty Mączki.

Ekspozytura sofijska posiada w swym lokalu stosunkowo zasobną już bibliotekę i czytelnię polsko-bułgarską, wspomaganą głównie przez N. K. N. i Departament wojskowy. Tu też schodzą się członkowie kolonii polskiej dla zasięgnięcia informacyi, co się dzieje w kraju. Korzystają z niej niejednokrotnie dziennikarze bułgarscy. Skromna czytelnia nie może zaspokoić wszystkich potrzeb polonii miejscowej, dlatego też zwraca się niniejszem do społeczeństwa polskiego z prośbą o pomoc i dary, celem rozszerzenia swej biblioteki. (Adres: Sofia, ul. gen. Parensowa l. 18).

Z inicyatywy honorowego przewodniczącego Biura prof. uniw. Bojana Penewa, przygotowuje Biuro poważną publikacyę w języku bułgarskim, na treść której złożą się artykuły i rozprawy pierwszorzędnych piór polskich i bułgarskich, a służyć będą do zapoznania społeczeństwa bułgarskiego z dziejami, kulturą i dążeniami niepodległościowemi Polski. Redakcyą książki zajmuje się prof. Penew i dr T. S. Grabowski. Dawniejsze publikacye Biura, wydane staraniem N. K. N., są już na wyczerpaniu. Rozsprzedażą części nakładu zajął się bułgarski Czerwony Krzyż.

Część dochodu z rozsprzedaży przeznaczona na rzecz inwalidów w połowie bułgarskich, w połowie polskich. — Równorzędnie z przygotowywaną książką o Polsce proponuje prof. Penew wydanie takiej samej publikacyi o Bułgaryi i Bułgarach, napisanej przez Bułgarów, a na język polski przełożonej. Rzecz byłaby bardzo na czasie i przyniosłaby rzetelne korzyści jednej i drugiej stronie. Nam tembardziej potrzebna, że poza cennem dziełem J. Grzegorzewskiego o odrodzeniu Bułgaryi, nie posiadamy do dzisiaj odpowiedniego podręcznika do poznania współczesnych stosunków Bułgaryi.

W końcu dyrekcya teatru Narodowego w Sofii zwróciła się do ekspozytury z prośbą o dostarczenie jej kilku najcenniejszych utworów dramatycznych polskich z dawniejszych i nowszych czasów, zamierza bowiem wystawić na scenie sofijskiej cykl rzeczy polskich. Biuro prasy wysłało natychmiast kilkanaście utworów dramatycznych polskich od Fredry począwszy, a na Przybyszewskim i współczesnych skończywszy. Po uroczystym wieczorze polskim, jaki się odbył w teatrze bułgarskim jeszcze w roku 1916, i po wystawieniu jednej sztuki Zapolskiej, będą to pierwsze polskie utwory dramatyczne na scenie sofijskiej.

Przegląd pospolitaków urodzonych w roku 1899.

Na podstawie rozporządzenia cesarskiego o powołaniu pod broń całego austryackiego i węgierskiego pospolitego ruszenia zostali obecnie wezwani do przeglądu pospolitacy, urodzeni w roku 1899. Do przeglądu tego mają stawić się wszyscy, urodzeni w roku 1899 obywatele austryaccy i węgierscy, tudzież tacy, którzy nie mogą wykazać się żadnem obywatelstwem zagranicznem. Wyłączeni od tego obowiązku są: 1) ci, którzy już należą, jako pospolitacy, do czynnego wojska, tudzież strzelcy w Tyrolu i Przedarlanii, atoli członkowie innych pospolitackich korporacyj muszą zgłosić się do przeglądu; 2) ci, którzy widocznie nie są zdolni do służby pod bronią (nie mający ręki, lub nogi, ślepi na oba oczy, głuchoniemi, kretyni, obłąkani), jeżeli co do ich ułomności lub choroby są przy przeglądzie odpowiednie dowody. Epileptycy mają stawić się do przeglądu, a dowody choroby przedłożyć najdalej do chwili przeglądu.

Wszyscy obowiązani do przeglądu mają zgłosić się do urzędu gminnego (magistratu) w miejscu swojego pobytu najdalej do 31 stycznia 1917 roku. Należy przynieść z sobą dokumenty (metrykę urodzin, lub chrztu, książkę służbową, świadectwo szkolne i t. p.). Ci, którzy posiadają »osobisto-meldunkowy dowód« (»Persons- und Melde-Nachweis«) po myśli rozporządzenia z dnia 6 marca 1916 roku mają ten dokument przynieść z sobą. Każdy zgłaszający się otrzymuje legitymacyę pospolitacką, która daje mu prawo do bezpłatnej jazdy koleją i statkiem do miejsca przeglądu i napowrót.

Przegląd odbędzie się w czasie od dnia 8 do 22 lutego 1917 roku, a miejsce, dzień i godzina przeglądu zostanie ogłoszona. Ci, którzy z powodów uzasadnionych nie mogą stawić się do przeglądu, mają zgłosić się do przeglądu dodatkowego.

Kiedy i gdzie mają zgłosić się do służby ci, którzy uznani zostali za zdolnych do niej, o tem zawiadomieni zostaną przy przeglądzie. Ci, którzy zgłaszają się do przeglądu dodatkowego, mają iść do służby zaraz po przeglądzie, ale w wypadkach, godnych uznania, mogą otrzymać krótki urlop.

Pospolitacy, mający prawo do jednorocznej prezencyjnej służby ochotniczej na podstawie uzdolnienia naukowego, mogą nosić odznaki jednoroczniactwa. Mogą oni wstąpić dobrowolnie do armii wspólnej, marynarki, lub obrony krajowej, atoli co do wyboru broni obowiązują ogłoszone ograniczenia.

Przynależni do Bośni lub Hercegowiny pospolitacy, którzy przebywają w Austryi, mają się zgłosić w urzędzie gminnym do 28 stycznia 1917 roku zaś do przeglądu w czasie od 5 do 7 lutego 1917 r.

Z Zakopanego.

— 20 stycznia.

(Powiatowa Centrala aprowizacyjna. — Słówko o powołaniu do życia podobnych instytucyj. — Niedomagania aprowizacyjne. — Pogoda).

Założona od niedawnego czasu w powiecie nowotarskim powiatowa Centrala aprowizacyjna spełnia zadanie swoje dodatnio nie tylko pod względem dostarczania konsumentom pewnych artykułów spożywczych, lecz również w kierunku normowania cen, co przyczynia się bądź co bądź w niemałej mierze do ograniczenia i tak już wybujałej na naszym gruncie drożyzny. — Działalność Centrali aprowizacyjnej miałaby dodatniejsze skutki, gdyby rząd zechciał ją zasilić finansowo, a jeśliby to było niemożliwe, to przynajmniej miejscowe instytucye finansowe. Tymczasem ponieważ Centrala jest założona i oparta na udziałach członków, przeto z instytucyi mogą ciągnąć korzyści tylko członkowie, a nie szersze warstwy ludzi biednych i przeważnie ewakuowanych, których w Zakopanem jest liczba dosyć znaczna.

Z rozmów z ludźmi, znającymi grutownie polskie stosunki ekonomiczne, doszliśmy do wniosków, że z powodu anormalnych stosunków i trudności wyżywienia, należałoby założyć w każdym powiecie powiatową Centralę aprowizacyjną, którąby była opartą nie na udziałach członków, lecz na funduszach rządowych; o ileby zaś rząd odmówił poparcia, należałoby ją oprzeć na funduszach powiatowe, Kasy oszczędności i innych polskich instytucyj finansowych w powiecie. Ponieważ podobna instytucya opartą jest na funduszach członków, przeto mogą z niej korzystać tylko członkowie, których stać na złożenie udziału, a nie warstwy biedniejsze, dla których wpłata udziału sprawia jeszcze trudności. Oparcie podobnej instytucyi o powiatową Kasę oszczędności byłoby o tyle skuteczniejszem, poniewaź Kasy powiatowe mają wydatną żywotność z powodu nagromadzenia wkładek oszczędnościowych z całego powiatu, a w obecnych czasach, mając nadmiar gotówki, której oprocentowanie jest niskie, bo wynoszące zaledwie 3³/₄ procent, mogą śmiało udzielać pożyczek nawet do wysokości 50 tysięcy koron. Kwota powyższa, oprocentowana na 6%, wystarczy w zupełności na założenie biura aprowizacyjnego dla powiatu. Należy tylko unikać zakładania podobnych instytucyj bez zgłoszenia do sądu handlowego, jak to uczyniły niektóre powiaty, zakładając je, jako urzędy aprowizacyjne, oparte na udziałach członków, gdyż ustawa tego nie przewiduje.

Zakres takiej instytucyi, jak powiatowa Centra

Walka balonu z fortecą.

Pierwszy oficer jednego z balonów Zeppelina napisał na tle swoich przygód wojennych książkę pt. „Z. 181 gegen Bukarest". (Z. 181 przeciwko Bukaresztowi"), wydaną w Berlinie u Scherla. Z książki tej przed wyjściem jej podaje „Frankfurter Ztg." następujący rozdział, pełen romantyki wojennej:

Północ. Niebo jest prawie zupełnie jasne i gwiaździste. Szarobłękitna wstęga Dunaju niknie w oparach nocnych. Otacza nas dokoła ciemność nieprzeniknioną. Tylko pod sobą widzimy połyskującą rzeczkę, a nad nią prowincyonalne miasto. Słaba łuna świateł sięga aż do nas. Chwytam za mapę i obliczam.

— W tylu minutach będziemy w Bukareszcie, panie kapitanie.

— Już tam leży, panie poruczniku —, brzmi jakby w uzupełnieniu mojego obliczenia głos bocznego sternika.

Wszystkie oczy zwracają się naprzód. Rzeczywiście tam błyszczy wśród mgieł jasna łuna wielkiego miasta. Stawała się wyraźniejsza z każdą minutą. Już występują poszczególne światła, już widnieją jaśniej oświetlone miejsca. »Z. 181« zbliża się do swojego celu.

Każdy z nas podwaja uwagę na swoim posterunku. Mają się spełnić nasze życzenia. O kilka kilometrów przed nami leży Bukareszt.

— Atak odbędzie się od A przez B! Przyrząd do rzucania przygotować, skład bomb zbadać! — rozkazuje komendant.

Ogólne napięcie spotęgowało się do zenitu. Tam leży miasto. Nie może umknąć. Przystępuję do dal... wahadłowego przy bocznym sterze.

— G..., tamte jasne światła to dworzec kolei w Bukareszcie. Czy pan widzisz? — mówię do sternika.

— Tak, panie poruczniku.

— Uważać dokładnie na kierunek.

W tej chwili gaśnie ów punkt oryentacyjny razem z kilku innemi światłami. Możnaby pomyśleć, że w całym Bukareszcie nastąpiło krótkie spięcie, tak szybko już i tak przyćmione miasto zapadło w ciemnościach. Wiemy, że już o nas doniesiono, i że nas zdradzono. Sternik u góry powiada z rezygnacyą.

— Oni robią taką ładną ciemność, ażebyśmy potem dobrze widzieli pożar.

Tymczasem K. otwiera drzwi w dachu gondoli i wchodzi na drabinę, wiodącą do kurytarza okrętu powietrznego, ażeby dostać się do bomb. Tam podczas ataku jest jego miejsce. Stamtąd obserwuje rzut bomby i jej działanie. Zwrócony tyłem do kierunku jazdy, mając ciało przyciśnięte do szczebli drabiny silnym prądem, pnie się do góry, aż wreszcie znika w bezpiecznym kurytarzu. Światło lampy kieszonkowej słabo rozprasza ciemności kurytarza, rzucając blask zaledwie na kilka kroków. Niesamowicie trzeszczy słaba podłoga pod stopami. Na prawo i lewo wiszą puste wory balastowe, a nad niemi unoszą się obok siebie dźwigające okręt komory gazowe. Przybywszy do magazynu, K. bada swoje ulubione bomby, zbliża się następnie do okna i trzymając tubę w ręce, oczekuje chwili ataku.

— Piekielnie ciemny ten Bukareszt, wszystko przyćmione.

— Jeszcze 5 minut panie kapitanie, a miasto będzie pod nami.

Chmury przesuwają się tuż obok nas. Trzymam zegarek w ręce. Jeszcze 5 minut. Wychylam się przez okno. Panuje dotkliwe zimno.

Jeszcze 3 minuty. — Powinni nas właściwie słyszeć. Jeszcze niema reflektora wywiadowczego? Ale tam widać dokładnie ciemne zarysy Bukaresztu. To tu, to tam — teraz pod nami już widnieją światła i jasne miejsca.

— Do miotacza! Wszystko do ataku!

W dali widnieją ruchome światła. Reflektory! Ale są zbyt oddalone. Nie mogą przebić ciemności, albo może niedobrze świecą. Tam małe jezioro. Szukam na mapie w półcieniu, ażeby coś rozpoznać. Rzecz niemożliwa. Nagle jakby z pod ziemi tryska snop światła i pada na moją mapę. Znajduję natychmiast jezioro. Jesteśmy wprost nad wieńcem fortów. Reflektor znajduje się pod nami i rzuca światło ponad okręt. Dziękujemy uczynnemu człowiekowi za to oświetlenie małą bombą. Wystarcza zupełnie. Krótki błysk — reflektor gaśnie, a potem dochodzi do nas głuchy huk.

Ale zostaliśmy dostrzeżeni. Reflektory rzucają pod niebo olbrzymie snopy światła. Przeszukują całe niebo. Wnet nas odkryją. Ale jesteśmy u celu. Teraz pada jasne światło na środek okrętu. Jak sfora psów wszystkie reflektory rzucają się na nas. W gondoli wszyscy jakby oślepieni patrzą w dół. A potem zaczynają grać działa obronne. Coraz bliżej balonu widać białe chmurki pękających szrapneli. — Huk dział głuszy trzaskanie motorów.

Rozlega się rozkaz i balon posłusznie znika w ciemnościach. Reflektory błądzą po niebie. Mamy pod sobą dworzec.

— Rzut!

Padają bomby po kolei. Pochylam się nad dalekowidzem.

— Bomba wybuchowa... bomba ogniowa... wybuchowa... ogniowa.

Potężne uderzenie powietrza podrzuca balon w górę, a potem ciska go w dół.

— To był porządny wybuch. Będą nas pamiętać.

Baterye zieją wściekłym ogniem — reflektory czynią obławę po niebie. Niezapomniane widowisko. Światła reflektorów, błyski czerwone dział, głuche wybuchy bomb z fontannami ognia. Nerwy załogi napięte jak struny. Ale każdy ma uczucie dumy.

— Narobiliśmy wam nieprzyjemności tam w dole.

— Rzut!

— Bomby wybuchowe!... bomby ogniowe!...

Znowu nas odkryły reflektory. Nie wypuszczą nas. Jeżeli motory wytrwają, to szybkość jest dobra. Okręt płynie z wiatrem. Chmurka szrapnelowa zjawia się w groźnej bliskości przedniej gondoli. Druga o kilka metrów dalej. Coś trzeszczy w okręcie. Okno górne spada do gondoli. »Z 181« płynie ciągle w świetle reflektorów. Działa grzmią.

— Trzeba się stąd wydostać — powiada komendant i wydaje rozkaz.

Manewr ma powodzenie, ale tylko na chwilę. Nagle odzywa się telegraf maszynowy:

— Motor B. B. odpada.

— Naprawa krótka, czy długa?

— Odpada na cały czas jazdy.

— Inżynier naprzód!

I to właśnie teraz, pośród nieprzyjaciół.

— Czy nie może maszyna służyć jeszcze przez 10 minut?

— Niemożliwe. Rozleci się na szczątki.

— Musimy bezwarunkowo płynąć przy wyzyskaniu wszystkich sił. Niech motor pracuje, a jeżeli...

— Wedle rozkazu, panie kapitanie.

Inżynier opuszcza gondolę i wnet telegraf maszyny wskazuje:

— Motor B. B. w pełni.

Kierując się ku zachodowi »Z. 181« usiłuje zniknąć w ciemnościach. Reflektory gasną. Olbrzymi ptak wydostał się z sieci świateł. Trzask motorów słychać coraz słabiej w Bukareszcie. Miasto musiało odetchnąć. Znowu otuliło się w ciemności — tylko w pobliżu dworca pali się.

— To są wielkie fabryki w pobliżu dworca kolei — rzekł do mnie kapitan, spoglądając na plan Bukaresztu. — Ile mamy jeszcze amunicyi?

— Mamy jeszcze ... kilogramów bomb.

— A więc drugi atak.

Tego z pewnością nie spodziewano się tam w dole. Dojeżdżamy całkiem blisko do miasta, zanim reflektory zaczęły pracować. Bukareszt sądzi widocznie, że już niebezpieczeństwo minęło. Wśród głuchego huku wybucha bomba. Teraz cały aparat obronny jest w ruchu. Działa zieją ogniem. Jesteśmy nad środkiem miasta. Bomby padają na dół. Wśród zręcznych manewrów »Z. 181« wymyka się reflektorom.

— Cała amunicya zużyta, panie kapitanie.

— Kurs na południe.

Atak skończył się. Balon płynie pośród bezpiecznych ciemności.

— Panie poruczniku, w tyle wielki pożar. A tam jeszcze jeden i drugi. — Widzimy nad miastem czarne dymy, a z pośród nich przebija się ogień i oświetla całe dzielnice.

Powiodła się robota. Długo jeszcze wskazuje nam jasna łuna, gdzie leży Bukareszt. Wyglądam przez okno. Wiatr zrywa mi czapkę z głowy. Wrócimy po nią.

la aprowizacyjna, byłby wprawdzie nieco ograniczony, niemniej jednak przynosiłby korzyść dla szerszego ogółu konsumentów. Obejmowałby wykupno nadmiaru produktów z każdej gminy, jak: jaj, masła, sera, bryndzy, mleka, tłuszczów, owoców i jarzyn, przy równoczesnem skoncentrowaniu powyższych produktów w jednem miejscu, skąd mogłyby być rozdzielone w równej mierze między konsumentów w stosunku do nadwyżki, jaka pozostaje w danym powiecie. Jeżeliby się okazał nadmiar produktów, większy od zapotrzebowania, wtenczas dopiero możnaby zasilać większe miasta nasze.

Z powodu braku podobnych organizacyj, niepowołani ludzie wykupują wszystko z powiatu, tak, że miejscowi konsumenci cierpią prawdziwy niedostatek, podczas gdy gros produktów odchodzi poza granice kraju. Uwagi powyższe wydają się nam bardzo na czasie, zwłaszcza, że niedomogania aprowizacyjne mają raczej tendencyę zwyżkową, niż zniżkową.

Z pomiędzy instytucyj ekonomicznych, na naszym gruncie Spółka handlowa funkcyonuje bez zarzutu. Mogłaby wprawdzie działać jeszcze skuteczniej, mając nieograniczony kredyt i pieniądze do dyspozycyi, lecz kieruje się może zbyt wielką powściągliwością w zakupywaniu materyałów i zbyt małem znawstwem konjunktur handlowych. Trzeba jednak przyznać, że Spółka handlowa jako tako ratuje aprowizacyę Zakopanego. Obok niej dodatnią działalność w tym zakresie wykazują: Składnica Kółka rolniczego, nowo założona Składnica surowców, a nadto sama gmina, której naczelnik, p. R e g i e c, jest ogromnie ruchliwy i czynny, nie szczędząc trudów i zabiegów w tym kierunku.

Mówiąc o instytucyach o charakterze aprowizacyjnym, trudno nie wspomnieć o niedomaganiach, tak ściśle związanych w czasach obecnych z aprowizacyą. Żyjemy pod znakiem nadmiernej drożyzny, która wzrasta tak z powodu braku artykułów, jakoteż trudności ich sprowadzenia. Niedomagania aprowizacyjne są rażące. Mąki chlebowej brak już od przeszło tygodnia, brak również innych artykułów spożywczych, a przedewszystkiem ziemniaków, których Zakopane potrzebuje rocznie 150 wagonów, a posiada ich zaledwie 60. A więc nie co za mało. Brak węgla wobec napływu osób daje się dotkliwie uczuwać. Jeszcze bardziej brak nafty, także górale muszą świecić masłem i łuczywami sosnowemi, co bardzo ujemnie wpływa na obróbkę gospodarstwa. Palacze skarżą się powszechnie na brak tytoniu i cygar, oblegając przez parę dni w tygodniu główną trafikę, której zapasy i dostarczany kontyngent nie pozostaje w stosunku do ilości palaczy.

Braki aprowizacyjne dają się przedewszystkiem odczuwać mieszkańcom, prowadzącym samodzielne gospodarstwa; natomiast pensyonaty są mniej więcej dobrze zaopatrzone. Wprawdzie i tutaj spotykać się można z brakami, które dają się nieco we znaki zwłaszcza w porze wieczornej przy kolacyi, jednak kuracyusze radzą sobie, jak mogą.

Po dniach deszczu i mgły zawitała do nas biała, mroźna zima. Przez cały dzień wczorajszy śnieg powoli, ale bez przestanku zasypywał swym puchem całe nasze letnisko. Dzisiaj ukazało się na blado-niebieskiem tle nieba przepysznie mroźne słońce, odsłaniające uśnieżone szczyty tatrzańskie i osrebrzone szronem gętym i białym smreki rosnące na stokach doliny Strążyńskiej. Zaroiły się saneczki, narciarze i narciarki odetchnęli, a na lica nadobnych kuracyuszek słoneczna pogoda wywołała ten różowy uśmiech, który nie mniej od samych gór jest atrakcyą Zakopanego. W.

Kronika.

Kraków, 23 stycznia.

Zaćmienie słońca. Wczoraj rano miało miejsce częściowe zaćmienie słońca, które miało być widzialne także i u nas. Faza zaćmienia miała wzrastać aż do godziny 8 m. 12 rano. Koniec zaćmienia nastąpił o godzinie 9 m. 12 rano. Z powodu pochmurnego nieba zaćmienia tego u nas nie było widać. W bieżącym roku przypadną jeszcze zaćmienia słońca 19 czerwca, 19 lipca i 14 grudnia, lecz żadne u nas nie będzie widzialne.

Uroczystość Mickiewiczowska. Staraniem uczniów VI gimnazyum w Podgórzu odbył się uroczysty wieczór ku uczczeniu A. Mickiewicza w sali Rady miejskiej. Na program złożyły się: Kantata, układu jednego z uczniów tutejszego zakładu, pięknie i z odczuciem odeklamowana „Oda do młodości", oraz produkcye chóru i orkiestry, co wraz z odczytem „Mickiewicz jako Filomat" wypełniło 1 część. W drugiej części odegrano obraz sceniczny z III części „Dziadów", tak zawsze do duszy młodzieńczej trafiającą scenę w więzieniu. Rola Konrada jak i całość przedstawienia zrobiła wrażenie miłe, świadcząc dodatnio o Zakładzie, który zapoznając młodzież z okresem martyrologii uczy w ten sposób kochać i czcić bohaterów. Prawdziwa wdzięczność należy się prof. Majce, za trud i pracę, dzięki czemu Wieczór pozostawił po sobie miłe wrażenie. Dochód z Wieczoru w kwocie 260.60 K. przeznaczyła młodzież po połowie na żłobki im. Sienkiewicza i pomoc koleżańską.

Z Komitetu parafialnego kościoła św. Floryana piszą nam: Z inicyatywy ks. kanonika dra Józefa Kulinowskiego, proboszcza parafii św. Floryana w Krakowie, zawiązał się dnia 22 maja 1916 r. Komitet pań opieki nad ubogimi w tejże parafii. Działalność Komitetu zasadza się na niesieniu ubogim w parafii pomocy moralnej i materyalnej.

W czasie od dnia 22 maja 1916 r. do dnia 31 grudnia 1916 r. opiekował się Komitet 31 rodzinami (osób 123) i rozdzielił między nie artykułów spożywczych jako to: mleka, ziemniaków, tłuszczu, kaszy, fasoli, herbaty, kawy, również mydła, za łączną kwotę koron 2.296.39. Oprócz tego rozdał bony na obiady w taniej kuchni za kwotę K 392.40, obdzielał odzieżą zebraną przez panie komitetowe, udzielał zapomóg pieniężnych, wyszukiwał zajęcia zdolnym do pracy, wyjednał poszczególnym osobom zapomogi w instytucyach dobroczynności, dostarczał lekarstw bezpłatnie. Z okazyi Świąt Bożego Narodzenia urządził Komitet w dniu 23 grudnia w kancelaryi parafialnej gwiazdkę dla biednych. Po przemówieniu ks. kanonika dra Kulinowskiego, panie komitetowe podzieliły się z zebranymi opłatkiem i obdzieliły ich większemi ilościami prowiantów i odzieżą.

Fundusze czerpał Komitet z jednorazowego zasiłku z K. B. K., z kwesty pań po domach i w dzień kwiatka, z większych i mniejszych datków jednorazowych, z wkładek członków wspierających stale i ze składek, urządzanych wśród obecnych po każdem posiedzeniu Komitetu. Największą jednak pomoc niósł stale ks. kanonik dr. K u l i n o w s k i, który nietylko zasilał fundusz Komitetu osobistemi dużemi datkami, lecz nawet przeznaczył na ten cel składki kościelne.

Zestawienie rachunkowe Komitetu za wyżej wymieniony czas przedstawia się: dochód K 4.290, rozchód K 3.667, pozostaje na r. 1917 K 623. Komitet nadal rozwija swą działalność, dziękuję serdecznie ofiarodawcom i członkom za dotychczasową pomoc i prosi gorąco o dalsze poparcie. Za Komitet: Jadwiga Walterowa, prezesowa, Cecylia hr. Badeniowa, wiceprezesowa, Marya Drezińska, sekretarka.

Podwieczorek na rzecz dzieci ewakuowanych z Galicyi. Staraniem Komitetu nad dziećmi ewakuowanemi z Galicyi odbył się w niedzielę po południu w sali restauracyjnej hotelu Saskiego podwieczorek, który zgromadził bardzo liczną i doborową publiczność. Podwieczorek urozmaicały: produkcye orkiestry pułku piechoty obrony krajowej nr 33, popisy chóru Tow. operowego pod dyrekcyą prof. W a l e w s k i e g o, który wykonał szereg pieśni, oraz cykl żywych obrazów, układu prof. A x e n t o w i c z a i K. U z i e m b ł y. Nie małą również atrakcyą była biała kawa i dawno niewidziane i konsumowane wyborne białe pieczywo. Powszechną uwagę zwracały gustowne, ręcznie malowane programy. Dochód, sądząc z wielkiego powodzenia podwieczorku, będzie prawdopodobnie znaczny.

Targ dzisiejszy z powodu silnego mrozu, który zatrzymał znaczną część ludności wiejskich w domu, był znacznie słabszy, dowóz artykułów spożywczych był wskutek tego minimalny. Brakowało też wszystkiego, a wystawiony tu i ówdzie na sprzedaż towar, był przepłacany. Do godziny 10 rano na wadze kontrolnej miejskiej odważono zaledwie 150 kilogramów masła na głównym Rynku.

Na pięciu placach w Krakowie sprzedawano dzisiaj ziemniaki sprowadzone przez magistrat krakowski. Udział kupujących był znaczny, lecz jakość sprzedawanych ziemniaków pozostawie wiele do życzenia, znaczny ich procent stanowią ziemniaki zmarzłe.

Odznaczenie. Radca dworu p. Józef H o r o s z k i e w i c z otrzymał oficerską odznakę »Czerwonego Krzyża« z dekoracyą wojenną za zasługi, położone na polu opieki sanitarnej w prezydyum galicyjskiego Towarzystwa »Czerwonego Krzyża«.

Aresztowanie szajki złodziejskiej. Niedawno aresztowała policya krakowska pomocników handlowych Rosnera i Schücklera wraz z odbiorcą Feincrem pod zarzutem kradzieży znacznej ilości towarów na szkodę kupca Trellera przy ulicy Miodowej. Aresztowani pozostają w więzieniu śledczem krajowego sądu karnego.. Równocześnie wtedy aresztowano także niejakiego Leiblera Henryka, lecz po trzech dniach wypuszczono go na wolność z braku wszelkiej winy w tej sprawie.

Z kraju.

Aresztowanie w Tarnowie. „Głos Narodu" donosi: Prokuratorya państwa w Tarnowie wpadła na trop autora oszczerczych anonimów, pisanych do sądów wojskowych — a skierowanych przeciw ludziom nieposzlakowanym — w których obwiniono tychże ludzi o zbrodnię przeciw sile wojennej państwa — zagrożoną w kodeksie karnym wojskowym karą śmierci. Autorem tych doniesień anonimowych okazał się adwokat tarnowski dr. Izydor F l a u m, obecnie po raz drugi pod tym zarzutem aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem.

Rocznica styczniowa we Lwowie. Uroczystości ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego rozpoczęły się w niedzielę wielkiem zebraniem na cmentarzu Łyczakowskim, nad grobami uczestników walki o wolność z roku 1863. Przybyło tam grono weteranów z roku 1863, legioniści, reprezentacya N. K. N., Ligi kobiet i rozmaitych innych instytucyj, oraz liczna publiczność. Po kilku przemowach na temat walk roku 1863, zakończono uroczystość odśpiewaniem pieśni narodowych.

Dalszym ciągiem uroczystości niedzielnej była wieczornica, urządzona przez lwowską delegacyę N. K. N., wspólnie z Komitetem obywatelskim, na cześć uczestników powstania roku 1863 w salach »Strzelnicy« miejskiej. Do stołów zasiadło około 150 osób. Dłuższe przemówienie wygłosił przewodniczący delegacyi N. K. N. redaktor L a s k o w n i c k i, poczem zabierali głos: kapitan Legionów polskich T e r l e c k i, dyrektor T o m i c k i, uczestnik powstania K ę p i ń s k i i wielu innych.

Wczoraj, jako w rocznicę, odbyły się wczesnym rankiem nabożeństwa w **kościołach parafialnych**, w których wzięła udział młodzież gimnazyalna z gronem nauczycielskiem. Księża katecheci wygłosili kazania, a młodzież, po nabożeństwie, odśpiewała pieśni patryotyczne.

W bazylice katedralnej odbyło się również uroczyste nabożeństwo. W pobliżu ołtarza zasiedli uczestnicy powstania z prezesem B i e c h o ń s k i m i wiceprezesem K i n e l e m, oraz reprezentanci uniwersytetu i politechniki: rektor dr T w a r d o w s k i i prorektor dr A n c z y c, oraz reprezentanci N. K. N., dalej oddział legionistów, delegaci stowarzyszeń i cechów z »Gwiazdą« na czele, młodzież żeńskich zakładów naukowych i tłumy publiczności. Wieczorem odbyło się w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie dla uczczenia rocznicy. Odegrano »Ks. Marka«.

W sprawie zawiązania Polskiej Organizacyi Samarytańskiej odbyło się dnia 19 b. m. w Lwowskiej Delegacyi N. K. N. zebranie, w którem wzięło udział kilkadziesiąt osób. Powzięto uchwałę zawiązania takiej organizacyi i wybrano komisyę, której powierzono wypracowanie statutów i przedstawienie ich następnemu zebraniu, które odbędzie się przed końcem miesiąca.

Wieści ze Stojanowa. Stojanów, małe miasteczko, leży tuż nad granicą wołyńską, w bezpośrednim pobliżu frontu nad Lipą. Sąsiedztwo to sprawia, że życie w Stojanowie jest zupełnie nienormalne; władz niema na miejscu, poczta w Radziechowie. Szkoły także nie funkcyonują, bo budynki szkolne zajęte są na potrzeby wojenne. Znaczna część ludności, przeważnie żydowskiej, zeszłego roku opuściła miasteczko i dotąd w małej tylko liczbie powróciła.

Stosunki aprowizacyjne ciężkie; szczególnie brak soli, nafty, cukru, opału, a nadto odzieży i obuwia. Ze względu na te ostatnie braki szwankuje w całym powiecie radziechowskim uczęszczanie dzieci do szkół i do kościoła. Widoczna jest wzmagająca się demoralizacya wśród dzieci, szczególnie u niedorostków. Z braku nafty i świec wróciła ludność, szczególnie wiejska, do łuczywa. Panuje tu szalona drożyzna towarów spożywczych i codziennej potrzeby, gdyż ci, którym się uda towary sprowadzić, sprzedają je po niezwykle wysokich cenach.

Z ziem polskich.

Sprawy wojskowe Legionów polskich. Wychodzący od niedawna w Warszawie organ wojskowy pod tytułem: »Rząd i wojsko« donosi: Od 1 stycznia b. r. miały Legiony polskie przejść na etat państwa polskiego i wszelkie pobory wydzielane być miały wedle norm, przyjętych w wojsku niemieckiem. Tymczasem w ostatniej chwili przyszedł z naczelnej komendy austryackiej rozkaz, przedłużający stan dotychczasowy. Pobory w naturze odbywają się wedle norm szczuplejszych niemieckich, bez dodatków takich, jak: tytoń, tłuszcz, cukier (które żołnierz niemiecki może sobie dokupywać), a pobory w pieniądzach wedle norm austryackich, znacznie mniejszych, niż niemieckie. W niektórych pułkach już wydzielono żołd wedle norm nowych, więc cofanie tego napotyka na przykre trudności. Tylko komisarze werbunkowi przeszli na etat niemiecki.

Legion litewski. Organ wojskowy „Rząd i wojsko" donosi, że na Litwie poruszanym jest w ostatnich czasach projekt wystawienia przy wojsku polskiem osobnego l e g i o n u l i t e w s k i e g o, oczywiście w razie połączenia Litwy z Polską pod wspólnym rządem dotychczasowym.

Strajk nauczycielstwa ludowego w obwodzie piotrkowskim. »Głos Stolicy« wczorajszy donosi, iż od dni czterech już trwa strajk nauczycielstwa ludowego w obwodzie piotrkowskim.

Szczególna ta sprawa w ogólnych zarysach przedstawia się według »Głosu Stolicy« następująco:

Z powodu szalejącej drożyzny i stałego podnoszenia kursu rubla, nauczycielstwo prosiło a następnie, gdy to nie pomogło, zażądało podwyższenia pensyi i wynagrodzenia przez zrównanie i wypłatę różnicy w kursie rubla. Memoryał z żądaniem powyższem przedłożono generał-gubernatorowi w Lublinie, wyznaczając równocześnie ostateczną datę załatwienia sprawy do dnia 13 stycznia 1917 roku, zapowiadając, że w razie niespełnienia ich życzeń, są zdecydowani poprzeć swą sprawę ogólnym strajkiem szkolnym. Wspomniany memoryał był wysłany w połowie listopada ubiegłego roku. Ponieważ nauczycielstwo nie otrzymało odpowiedzi, chwycono się rozpaczliwego środka obrony: strajku. Jest to pierwszy strajk nauczycielski: dodać należy, że płaca nauczycieli wynosiła 75 K miesięcznie.

Pismo to donosi dalej, że strajk ma być rozszerzony na całą okupacyę i stwierdza, że położenie materyalne nauczycielstwa ludowego jest obecnie, wobec stałego obniżania się waluty koronowej, bardzo krytyczne. Niemniej jednak krytycznem jest położenie dziatwy szkolnej, której nie można zezwolić obecnie na przymusowe wakacye szkolne. Nawet najkrótsza przerwa w nauce jest wielką szkodą dla dzieci. Nauczycielstwo ludowe nie stawia zresztą żądań wygórowanych. Słychać, że komenda obwodowa w Piotrkowie otrzymała z generalnej gubernii w Lublinie polecenie załatwienia zatargu.

Aresztowanie w Warszawie. Donoszą nam z Warszawy: Wiadomość, podana przez krakowskie pisma o aresztowaniu działacza polityczno-społecznego L u t o s t a ń s k i e g o i literata Adolfa N o w a c z y ń s k i e g o okazała się nieprawdziwą. Władze aresztowały tylko p. N o w o d w o r s k i e g o (kuzyna b. posła do Dumy) pod zarzutem wydania odezwy imieniem grupy chrześcijańsko-społecznej przeciwko Radzie Stanu.

Litwinki do Rady Stanu. Polki z Litwy wystosowały do Rady Stanu dłuższy adres, z którego podajemy następujące ustępy:

„W chwili, gdy się zbieracie po raz pierwszy, aby losy niepodległego państwa polskiego wziąć w ręce swoje — gdy wypowiadać swe zdanie o tych losach macie nietylko prawo lecz i obowiązek — w chwili tej dla każdego serca polskiego uroczystej, my, Polki obywatelki Litwy, przesyłamy Wam życzenia: Oby zamiary i praca Wasza przyniosły szczęście Ojczyźnie. Ale Ojczyźnie całej. Nie zapominajcie o Litwie! Nie odwracajcie oczu i myśli Waszych od tej nieszczęsnej krainy, która od przeszło stu lat cierpi męczeństwo za swą polskość, a gdzie wszakże polskość ta coraz bardziej się rozwija — od tego ludu, który obecnie, pod hukiem armat i w łunach podpalonych wiosek, żywiołowo się rzucił do szkół polskich i wyciąga dłoń po książkę polską. Waszym obowiązkiem dbać nietylko o Polskę, ale i o Litwę. Do Was zatem mamy prawo się zwrócić i wołać: Ratujcie nas! Ratujcie tę wielką i najświetniejszą część Narodu! Ratujcie ojczyznę Kościuszki, Rejtana, Mickiewicza — Jagiellonów Ojczyznę! („Dziennik Narodowy" nr. 16).

Uzupełniający wybór do parlamentu w Cieszynie. »Dziennik Cieszyński« donosi, iż o opróżniony z powodu śmierci adwokata Demla mandat do parlamentu w Cieszynie ubiega się właściciel dóbr w Raju pod Frysztatem Hans hr. Larisch, syn marszałka śląskiego. Młody hr. Larisch będzie oficyalnym kandydatem rządu i Niemców.

Kandydatura Edwarda S c h r ö d e r a, obywatela cieszyńskiego, niema żadnych widoków powodzenia.

Ucieczka legionisty śląskiego z niewoli rosyjskiej. Józef Ć w i e k a ł a z Cieszyna, legionista z 3 pułku, który przed pół rokiem dostał się do niewoli rosyjskiej, zbiegł w dniach tych z niewoli i znajduje się obecnie w Warszawie.

Ze świata.

Z Ligi kobiet N. K. N. w Wiedniu zawiadamiają, że zapowiedziany na 24 stycznia br. w sali Eschenbachgasse odczyt porucznika S k ą p s k i e g o na temat własnych przeżyć wojennych w niewoli rosyjskiej nie odbędzie się z powodu odwołania prelegenta przez władze wojskowe z Wiednia.

Ograniczenie oświetlania ulic w Wiedniu zaczęło obowiązywać od wczoraj. Elektryczne lampy łukowe już nie będą palić się. Gaszenie co drugiej lampy zamiast o północy — jak było podczas pokoju — będzie się odbywać o godz. 10 wieczor.

Fundacya dla inwalidów wojennych. Z Wiednia donoszą: Firma »Braci Boehler i Spółka« oddała ministerstwu wojny do rozporządzenia dalszy 1 milion koron w 5%-towej pożyczce austryackiej. — W ten sposób kapitał fundacyi Boehlera dla inwalidów wojennych wzrósł na trzy miliony, a liczba miejsc, ufundowanych na 75 miejsc dla oficerów i 150 dla żołnierzy.

O czynsze w Budapeszcie. W listopadzie 1916 r. ogłoszono w Budapeszcie na czas trwania wojny zakaz podwyższania czynszów, nie przekraczających 5.000 K i wypowiadania mieszkań. Przeciw temu zakazowi rozpoczęli akcyę właściciele domów. W sprawie tej odbyła się w ministerstwie sprawiedliwości ankieta pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, w której brali udział zastępcy miasta stołecznego i właściciele domów. Na ankiecie wyrażono życzenie, aby wolno było podnieść czynsz o 5 procent w stosunku do zwyżki kosztów utrzymania domów, do czego przyszłaby jeszcze podwyżka o 3 procent odpowiednio do podwyżki podatku domowo-czynszowego, tak, że razem wolnoby było podnieść czynsze o 8 procent. Jednakże podwyżka ta zależałaby od z e z w o l e n i a o d n o ś n e g o u r z ę d u. Wypowiedzenie mieszkania miałoby w tym wypadku być dozwolonem, jeżeliby właściciel domu potrzebował mieszkania dla celów własnych, lub też chciał dokonać przebudowy. Rozporządzenie miałoby w tym duchu zostać zmienionem.

Papier dla dzienników na Węgrzech. Rząd węgierski rozumiejąc, jakie znaczenie w obecnych czasach ma dla państwa prasa, stara się gdzie może przyjść jej z pomocą. Ostatnio taką sposobność znalazł rząd węgierski w sprawie zaopatrzenia dzienników w papier. Jak donoszą dzienniki berlińskie, „Zeitungspapier-Zentrale" w Niemczech wysłała w ostatnich czasach do Budapesztu papieru dziennikarskiego za siedm milionów marek. Załatwienie pomyślne tej sprawy jest dziełem rządu węgierskiego, który postarał się sam tak o papier, jak jego dostawę.

Mrozy w Berlinie i wogóle w Niemczech północnych są bardzo silne. Porankami temperatura w Berlinie wynosi 12 stopni Celsiusza poniżej zera, na Pomorzu 17 do 18 stopni. W obwodzie Landsberg 3 osoby zamarzły.

„Panje". W „Kuryerze Lwowskim" znajdujemy następującą notatkę:

Jest to nowy wyraz niemiecki, utworzony w czasie wojny przez sprawozdawców na wschodnim froncie. Przeglądając niemieckie pisma ilustrowane, lub czytając opisy korespondentów w gazetach, spotykamy takie dziwolągi, jak „panjewagen", panjepferd", „panjehaus", „panjemütze" i t. p. Po bliższem zbadaniu rzeczy dowiadujemy się, że „panje" oznacza tyle, co chłopski. Widocznie dlatego, że chłop nasz mówi do Niemca przez „p a n i e", nazwali go sami „panje" i wyrazem tym określają jego otoczenie i przedmioty codziennego życia.

Ostatni Nr „Die Woche" obfituje w te kwiatki, najkapitalniejsze zaś były obrazki, jakiegoś malarza wojennego w innem piśmie ilustrowanem, przedstawiające naszego chłopa i babę z objaśnieniem, że jest to „panie" i „matka". Ponieważ te dziwolągi się powtarzają, byłoby wskazanem, by pisma niemieckie, które mają za zadanie informować Niemców o Polsce, lub też ci Niemcy, którzy znają język polski, wykazali autorom i czytelnikom bezmyślność tego wyrazu i brak znajomości stosunków. Niech im powiedzą, że istnieje też „Panieverstand", który nad taką „Völkerkunde" ubolewa i śmieje się.

Milionowe oszustwa. Z Berlina donoszą: Aresztowano tu wdowę Kupferową i jej córkę z powodu rzekomo wielkich oszustw w środkach żywności na sumę 2³/₄ miliona marek. Poszkodowani mają być także finansiści wiedeńscy.

Osobliwy projekt. W czasopiśmie niemieckiem „Reforma gruntowa" zamieszcza pewien członek węgierskiej Izby panów artykuł, w którym proponuje, żeby mocarstwa centralne rozwiązały kwestyę reformy gruntowej w Rumunii. Według statystyki rumuńskiej z r. 1905, zestawionej z pewnością stronniczo, mała własność ziemska w Rumunii wynosi 41 procent całej rumuńskiej ziemi uprawnej i rozdziela się na 1,015.302 właścicieli, przeciętnie po 3·3 ha na każdego. Natomiast 1563 wielkich właścicieli posiada przeszło 37 procent uprawnej ziemi, przeciętnie po 1928 ha. W rzeczywistości stosunek jest jeszcze fatalniejszy, ponieważ do tych 1563 właścicieli zaliczono także i mniejszych posiadaczy, mających mało co ponad 500 ha. Położenie małej własności ziemskiej pogarsza się jeszcze przez to, że wielcy bojarzy sami nie gospodarują na swoich rolach, lecz wydzierżawiają je na krótkie terminy dzierżawcom, którzy oczywiście prowadzą wtedy gospodarstwo rabunkowo i wyzyskują chłopów najemników, nie mogących wyżyć z własnej szczupłej roli. Stan ten doprowadza do rozruchów chłopskich, a próby reformy gruntowej, przedsiębrane przez rząd rumuński, były zawsze tylko pozorne. Otóż węgierski członek Izby panów proponuje, żeby po okupacyi Rumunii mocarstwa centralne przeprowadziły częściowe wywłaszczenie latifundyów za odpowiednią indemnizacyą i pomnożyły chłopski stan średni. Gdyby z 3 milionów hektarów, znajdujących się w rękach latifundystów, wywłaszczono choć jedną trzecią część i podzielone na osady po 10 ha, powstałoby 100.000 nowych gospodarstw chłopskich. Taka reforma — pisze członek Izby panów — miałaby to samo polityczne znaczenie co proklamacya Królestwa Polskiego (!), wpłynęłaby bowiem na usposobienie ludu w Besarabii i na Ukrainie, gdzie panują podobne stosunki gruntowe.

Armia szwajcarska, opierająca się na systemie milicyjnym, składa się (od roku 1912) z 6 dywizyj oraz z 4 brygad górskich. Każda z 4 dywizyj, wzmocnionych brygadą górską, składa się z 2 pułków piechoty, 1 oddziału karabinów maszynowych 1 kompanii kolarzy, 1 oddziału przewodników, 1 brygady artyleryi i 1 oddziału haubic. Pozostałe dwie dywizye tworzą trzy brygady piechoty, 1 kompania kolarzy, 1 oddział karabinów maszynowych, 1 oddział przewodników i 1 brygada artyleryi. Ogółem armia szwajcarska liczy wedle stanu z roku 1914 214.124 ludzi.

Orędzie Wilsona do Senatu.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 stycznia.

Według zawiadomienia z tutejszej ambasady amerykańskiej, prezydent Wilson wystosował dziś do Senatu Stanów Zjednoczonych orędzie w sprawie pokoju.

Zbliżenie do dyskusyi pokojowej.

Wilson wskazuje w tem orędziu na noty, zamienione między nim i państwami wojującemi w tej sprawie i stwierdza, że zbliżono się do ostatecznej dyskusyi pokojowej, jakoteż do dyskusyi nad międzynarodowym koncertem, który rzeczywiście uniemożliwi, aby na nas kiedykolwiek spadła znowu katastrofa, podobna do dzisiejszej. Amerykański naród został powołany do wzięcia udziału w wielkiem przedsięwzięciu założenia na nowo i według nowego planu fundamentów pokoju między narodami. Naród amerykański nie pragnie uchylić się od tej służby, polegającej na tem, aby swą powagę i swą siłę dodać do powagi i siły innych narodów, dla zapewnienienia całemu światu pokoju i prawa. Takiego uregulowania nie można obecnie długo odwlekać.

Najpierw wojna musi się skoczyć.

Następnie prezydent przytacza warunki, pod którymi rząd amerykański uważa się za uprawnionego żądać od narodu amerykańskiego zgody na formalne i uroczyste przystąpienie do ligi pokojowej. Najpierw obecna wojna musi być zakończoną. Same tylko umowy nie mogą zabezpieczyć pokoju. Będzie bezwarunkowo koniecznem stworzenie siły, która będzie w stanie dawać gwarancyę trwałości układów. Jeżeli pokój ma być trwały, to musi to być pokój, zapewniony przez zorganizowaną większą siłę ludzkości. Nie równowaga, lecz wspólność siły jest konieczną, nie zorganizowane współzawodnictwo, lecz zorganizowany wspólny pokój.

Pokój bez zwycięstwa.

Oświadczenia obu grup narodów, wiodących wojnę, stwierdzają w sposób nie dający się mylnie rozumieć, że nie jest ich zamiarem zniszczenie ich przeciwników. Jest tam przedewszystkiem określone, że musi być pokój bez zwycięstwa. Tylko pokój wśród równych może mieć trwałość, tylko pokój, którego zasadą jest równość i wspólne uczestniczenie we wspólnych korzyściach. Równość narodów w pokoju, jeżeli on ma być trwały i ma być uzasadniony, musi być równością praw, bez różnicy między narodami wielkiemi i małemi, między potężnemi i słabemi. Pokój musiałby także uznać zasadę, że rządy całą swą słuszną władzę uzależniają od zgody rządzonych.

„Jedna niezawisła Polska".

Prezydent naprzykład uważa za zakończoną już, że mężowie stanu wszędzie są w tem zgodni, iż powinna być jedna niezawisła samodzielna Polska, oraz dalej, że powinno być zapewnione nienaruszalne bezpieczeństwo życia, religii, wyznań i indywidualnego socyalnego rozwoju wszystkich narodów.

Wolność mórz. Kwestya zbrojeń.

Wolność mórz jest dla pokoju »conditio sine qua non«, równość, współpraca i nieprzerwaną swobodna, niezagrożona komunikacya między narodami jest zasadniczą częścią pokoju i procesu rozwojowego.

Kwestya ograniczenia zbrojeń na lądzie i na morzu musiałaby być rozwiązaną w duchu rzeczywistych ustępstw, jeżeli nowy pokój ma przynieść poprawę i ma być trwały. Bez ofiar i koncesyi pokój nie jest możliwy. Kwestya zbrojeń jest ową kwestyą, która z przyszłymi losami narodów i ludzkości jest najbardziej bezpośrednio i najbardziej decydująco związaną.

Prawa wielkich i małych narodów.

Wreszcie prezydent przedkłada.

Każdemu narodowi, wielkiemu czy małemu, ma przysługiwać swoboda oznaczenia sobie samemu swych form rządu i swego toku rozwojowego — bez przeszkody, i bez zastrzeżeń. Wszystkie narody mogą w przyszłości zaniechać wiązania się w sojusze, które wpędzają je do rywalizacyi o władzę i pętają je w intrygi i w rywalizacye dla własnej korzyści.

Wreszcie prezydent proponuje rządowi za zgodą rządzonych, wolność mórz i ograniczenie zbrojeń, które z wojsk i floty uczyni wyłącznie narzędzie porządku, a nie narzędzie ataków albo chciwej przemocy.

To są amerykańskie zasady, za innemi nie moglibyśmy obstawać.

Orędzie Wilsona o Polsce.

Wiedeń, 23 stycznia.

Prasa tutejsza podaje w orędziu Wilsona ustęp o Polsce w następującem brzmieniu:

»Prezydent uważa na przykład za rzecz załatwioną, że mężowie stanu są wszędzie zgodni co do tego, iż powinna istnieć zjednoczona, niepodzielna i niezawisła Polska« (ein einiges unlösbares und selbstständiges Polen).

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We wtorek, dnia 23 b. m.: »Urzędniczka pocztowa«, komedya Alfreda Capus'a.

We środę, dnia 24 b. m.: »Pod blask słoneczny« komedya Józefa Wiśniowskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

We wtorek, dnia 23 b. m.: Wieczorek patryotyczny uczniów V. gimnazyum.

Telegramy z ostatniej chwili.

Powrót armii rumuńskiej na front.

Zurych, 23 stycznia.

»Tagesanzeiger« donosi:

Armia rumuńska, wycofana z frontu przed miesiącem, **została uzupełniona i zreorganizowana o tyle, że może pójść napowrót na front.** Stąd pochodzi ponowne rozpoczęcie ogłaszania rumuńskich sprawozdań wojennych.

Rozstrzygające wypadki wojenne.

Berlin, 23 stycznia.

Omawiając spodziewaną akcyę wojenną koalicyi w porze wiosennej, podnosi »Vossische Zeitung«, **że nieprzyjaciel będzie usiłował powrócić do wojny ruchowej i doprowadzić do rozstrzygającej bitwy** zniszczenia. Główny ciężar spadnie prawdopodobnie na Francuzów którzy uważają siebie za mistrzów wojny ruchowej. Nasza ufność jest nie wstrząśnięta — kończy »Vossische Zeitung«. — O wyniku bitwy nie mamy wątpliwości.

Nieufność Włoch.

Lugano, 23 stycznia.

Wiadomość, podana przez »Utro Rossii«, że najbliższem miejscem konferencyi koalicyi będzie Petersburg, budzi we Włoszech nieufność gdyż z powodu obrad parlamentu ministrowie włoscy nie będą mogli udać się do Petersburga.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.